

Jerzy Konieczny

PRZECIWKO KRYMINALISTYCZNEJ IDENTYFIKACJI INDYWIDUALNEJ

Against forensic individual identification

Celem zamieszczonych tu uwag jest sygnałne omówienie głosów krytycznych, jakie w ostatnich latach pojawiły się w literaturze światowej, a dotyczących podstaw teoretycznych i praktyki kryminalistycznej identyfikacji indywidualnej. Krytyka ta jest coraz powszechniejsza i, by tak rzec, miazdząca. Należy ją jednak widzieć w kontekście szerszym niż tylko pewien fragment kryminalistyki. W kryzysie, i w ogniu krytyki, znajduje się bowiem nie tylko identyfikacja kryminalistyczna, ale całość nauk sądowych. Lapidarnie ujął to D.H. Kaye: *These are dark days for the forensic sciences*, i wskazał główne zarzuty, kierowane pod adresem naszej wiedzy – przede wszystkim brak podstaw naukowych w interpretowaniu dowodów rzeczowych¹. Przedmiotem tego artykułu są jednak tylko zastrzeżenia co do identyfikacji indywidualnej.

Za początek wielkiej dyskusji o ideowych i metodologicznych podstawach identyfikacji kryminalistycznej uznać należy słynny artykuł M.J. Saksy i J.J. Koehlera², chociaż głosy kwestionujące trafność pochodzącej od Paula Kirka zasady, uznającej kryminalistykę za naukę o indywidualizacji, podnoszone były już wcześniej. Korzenie tej zasady tkwią w sięgających XIX i pierwszych dekad XX wieku koncepcjach założycieli kryminalistyki. Dziś dostrzec należy nie tylko ich archaiczność, ale i szkodliwość (by nie rzec: wysoką szkodliwość) dla wymiaru sprawiedliwości. Chodzi przede wszystkim o tradycyjne metody identyfikacji, wykorzystujące badania porównawcze, takie jak badania pisma ręcznego, daktyloskopię, mechanoskopię, traseologię i dziedziny pokrewne. Wspomniani autorzy są bardzo radykalni i postulują pilną eliminację z praktyki wymiaru sprawiedliwości tych ekspertyz, przynajmniej w ich dotychczasowym kształcie.

¹ D.H. Kaye, *Probability, Individualization, and Uniqueness in Forensic Science Evidence*, <http://ssrn.com/abstract=1261970>. Bardzo obszerny przegląd krytycznych uwag pod adresem kryminalistyki (i medycyny sądowej) w realiach amerykańskich znajdzie Czytelnik w pracy: K.M. Pyrek, *Forensic Science under Siege. The Challenges of Forensic Laboratories and the Medico-Legal Investigation System*, Elsevier, Amsterdam 2007.

M.J. Saks i J.J. Koehler szczegółowo rozwinęli swoją argumentację w innym miejscu³. Główne przesłanki ich rozumowania są następujące:

1. Tradycyjny proces identyfikacji kryminalistycznej składa się z dwóch kroków. Krok pierwszy obejmuje porównanie cech badanych materiałów, porównawczego i zakwestionowanego. Krok drugi jest oszacowaniem poziomu stwierdzonej zgodności obu zespołów cech i polega na udzieleniu odpowiedzi na pytanie: jakie jest prawdopodobieństwo, że materiał zakwestionowany i porównawczy pochodzą z jednego źródła⁴.

2. Na każdym z tych etapów zachodzi (odmienne) ryzyko popełnienia błędu. W pierwszym ekspert może dojść do wniosku, że cechy badanych próbek są zgodne, choć w rzeczywistości tak nie jest. Zjawisko takie może wystąpić, piszą autorzy, nawet przy założeniu zastosowania idealnej metody badania, co zresztą jest założeniem najzupełniej nierealistycznym; jego przyczyną może być np. pomylenie opisu atrybucji próbek.

3. Powód błędu w kroku drugim może być znacznie poważniejszy i praktycznie niemożliwy do wykrycia. Chodzi o możliwą koincydencję cech w obu materiałach, czyli o tzw. zbieżność pozorną (*spurious match*), to znaczy sytuację, w której zgodność cech w obu materiałach stwierdzona została poprawnie, ale mimo to źródła ich pochodzenia są różne⁵.

4. Poziom ryzyka w obu przypadkach jest dalece zbyt słabo, jeśli w ogóle, zbadany i w gruncie rzeczy nie jest jasne, czy jakieś dziedziny tradycyjnej identyfikacji dysponują obiektywnymi standardami podejmowania decyzji o zgodności cech badanych obiektów. Ocena tych zgodności pozostawiona jest ekspertom, dodajmy więc, że nie jest to sytuacja satysfakcjonująca, wszak ekspert ma być pomocny w ustalaniu faktów, a znajomość jego przekonań jest (a przynajmniej powinna być) organowi procesowemu do niczego niepotrzebna. Autorzy przytaczają pogląd, że nawet daktyloskopia nie posiada takiego standardu⁶. Wskazują też, że eksperci różnią się w oszacowaniu tych samych, badanych obrazów cech próbek, a bywa i tak, że nawet jeśli się nie różnią, to podają (czasem dramatycznie) odmienne uzasadnienia dla swoich sądów. Dodajmy z kolei, że źródła i po-

³ M.J. Saks, J.J. Koehler, *The Individualization Fallacy in Forensic Science Evidence*, „Vanderbilt Law Review” 2008, t. 61, nr 1, s. 199.

⁴ Dodajmy, że w ujęciu dotychczasowym skrajne odpowiedzi na to pytanie mogą zawierać się w przedziale pomiędzy kategorycznymi stwierdzeniami, że owo prawdopodobieństwo wynosi 100% (mamy wtedy do czynienia z „pozytywną identyfikacją indywidualną”) albo 0% (co określa się jako pełną eliminację źródła pochodzenia materiału zakwestionowanego śladu z kręgu podejrzeń, związanych ze źródłem materiału porównawczego; czasem mowa jest o negatywnym wyniku ekspertyzy).

⁵ Zob. także: D.H. Kaye, D.E. Bernstein, J.L. Mnookin, *The New Wigmore. A Treatise on Evidence. Expert Evidence*, Wolters Kluwer Law and Business, Austin 2004; w przypadku zbieżności pozornej „[n]ie popełniono błędu w toku ujawniania i zabezpieczania śladu, błędu nie popełnił też ekspert, ale podejrzanego spotkało to nieszczęście, że posiadał takie same cechy identyfikacyjne jak prawdziwe źródło śladu dowodowego”, s. 448–449.

⁶ M.J. Saks, J.J. Koehler, op. cit., s. 200.

ziom wspomnianych błędów, zamiast być intensywnie, ilościowo badane i przedstawiane, są w konkretnych ekspertyzach po prostu przemilczane.

5. Koncepcja indywidualizacji nie ma zatem żadnych podstaw naukowych, a jej sens sprowadza się do roli tezy metafizycznej i retorycznej. „Czy eksperci kryminalistyki mogą być pewni, że badany ślad powstał na skutek użycia jednego, określonego młotka, z wyłączeniem wszystkich innych młotków na świecie?” – pytają M.J. Saks i J.J. Koehler⁷.

6. Co więcej, zasada indywidualizacji jest nie tylko nieuzasadniona, ale też niedowiedlna, czyli niemożliwa do uzasadnienia, przynajmniej w świetle aktualnego stanu wiedzy. Potwierdza to dość prosty eksperyment myślowy. Załóżmy, że ktoś pragnąłby jednak przeprowadzić badanie, wskazujące na trafność zasady indywidualizacji, niezależnie od stopnia jego komplikacji. W pierwszej kolejności zadaniem takiego badacza byłoby zgromadzenie serii zdarzeń – w naszym przypadku zbioru jakiegos rodzaju śladów (pisma, narzędzi, odcisków palców itp.) – i oszacowanie częstotliwości występujących w nich cech. Zdarzenia te musiałyby być od siebie niezależne. Jest jasne, że zgromadzenie wszystkich możliwych śladów jakiegokolwiek rodzaju jest niemożliwe, zatem podstawą całego badania byłaby indukcja niepełna, jak zresztą w każdym poszukującym uogólnienia badaniu świata. Hipotezy w takim badaniu muszą więc być testowane statystycznie. W ten sposób prawdopodobieństwo, że źródło badanego śladu może być więcej niż jedno, będzie zawsze niezerowe⁸.

Podkreślmy z całą mocą: żadna dziedzina tradycyjnej identyfikacji nie dysponuje wynikami poprawnych metodologicznie badań, a w gruncie rzeczy jakichkolwiek badań, które uzasadniałyby traktowanie dowolnego śladu jako zjawiska indywidualnego. Korzystanie z argumentu (dawniej dość często spotykanego), że dotychczas „nie spotkano” dwóch takich samych grafizmów osobniczych, dwóch identycznych odcisków palców różnych osób, dwóch takich samych śladów różnych siekier itd. – uwłacza rozumowi, kłamliwie ponadto sugerując, iż możliwość takich „spotkań” badań. Wiara w indywidualność jest legendą, wykorzystuje kazuistykę, iluzoryczne intuicje i spekulacje, jest raczej pewnym – archaicznym i negatywnym – zjawiskiem kulturowym w obrębie naszej nauki.

Na kulturowe aspekty zasady indywidualności zwrócili uwagę M. Page *et al.*⁹ Wskazali oni na jej głębokie korzenie, tkwiące w przekonaniu, że natura jest nieskończenie zmienna; jej zaprzeczenie graniczyło swego czasu z herezją. Nie wchodząc tu w szczegóły, powiedzmy tylko, że wspomniani autorzy pokazują, iż koncepcja unikalności śladu, prowadząca do uznania indywidualności, a w każdym razie silnie z nią powiązana, jest w znacznie większym stopniu memem kulturowym niż faktem naukowym. Tymczasem „wnioski dotyczące identyczności źródła pochodzenia śladów, wyprowadzane na podstawie relewantnej »zgodno-

⁷ Tamże, s. 202.

⁸ Tamże, s. 208–210.

⁹ M. Page, J. Taylor, M. Blenkin, *Uniqueness in the forensic identification sciences – Fact or fiction?*, „Forensic Science International” 2011, nr 206, s. 12.

ści« między cechami badanych obiektów (...) mogą być tylko prawdopodobne, wskazując, że [np.] ślad pochodzi raczej od pewnego narzędzia, niż od niego nie pochodzi. Im silniejsza jest zgodność pomiędzy cechami materiału porównawczego i zakwestionowanego, tym bardziej prawdopodobne jest ich pochodzenie od jednego obiektu”¹⁰. Ale tylko prawdopodobne, dodajmy.

M. Page *et al.* bardzo trafnie zauważyli także, iż:

1. Zasada indywidualizacji i niepowtarzalności śladu nie jest relewantna kryminalistycznie, z czego powinniśmy sobie wreszcie zdać sprawę. Rzeczą eksperta jest bowiem określenie poziomu zbieżności cech materiału porównawczego i zakwestionowanego, nie zaś stwierdzenie tożsamości źródła ich pochodzenia. Oczywiście, problem metody badania i stopnia zaawansowania języka opisującego tę zbieżność (lub jej brak) są kwestiami odrębnymi.

2. Zasada indywidualizacji i niepowtarzalności śladu nie jest także relewantna prawnie. Organ procesowy, prawnik, sędzia czy prokurator, musi sam poradzić sobie z powiązaniem treści opinii eksperta z rekonstrukcją zachowania np. oskarżonego. Taka właśnie jest jego rola, opinia biegłego zaś ma dostarczyć argumentu dowodowego, wspierającego określoną tezę, a nie być wygodnym i atrakcyjnym listkiem figowym dla organu procesowego¹¹.

Wziąć pod uwagę trzeba też, że:

1. Metody rozumowań, wykorzystywane w identyfikacji, są zawodne. Spostrzeżenie to nie jest żadną nowością. Stosowane są wnioski indukcyjne, z analogii, podważalne i abdukcyjne. Każde z nich jest zawodne zasadniczo, a w wielu dziedzinach identyfikacji generalizacje¹², łączące przesłanki z wnioskami, mają genezę, brzmienie i zasięg niejasny, często uzasadniany lokalnie przyjmowanymi „prawdami”.

2. Metody rozumowań są stosowane bardzo nieściśle, w najlepszym przypadku zdroworoządkowo. Nawet tam, gdzie zastosowanie metod np. statystyki indukcyjnej byłoby możliwe i nieskomplikowane, metody te nie są traktowane jako użyteczne. Dziwi też dość trwała immunizacja porównawczych badań kryminalistycznych na stosowanie metod topologii, logiki rozmytej czy przybliżonej, a właśnie ich wykorzystanie otworzyłoby drogę do opiniowania nowoczesnego.

W praktyce ciągle więc spotyka się opinie głoszące, że „Osoba X sporządziła podpis *a*”, „Ślad *b* pochodzi od buta należącego do osoby *Y*”, „Odcisk palca *c* pozostawiła osoba *Z*” itp. Dla niekrytycznych odbiorców ekspertyz jest to wy-

¹⁰ Tamże, s. 16.

¹¹ Tamże.

¹² Kluczowo ważna dla opiniowania kwestia generalizacji jest w polskiej literaturze niemal zupełnie pomijana. Gruntowne omówienie tej problematyki znajdzie Czytelnik w pracy: T. Anderson, D. Schum, W. Twining, *Analysis of Evidence*, Cambridge University Press, New York 2009. Zob. także A. Ibek, *Generalizacje w rozumowaniach dowodowych*, „Studia Prawnicze. Rozprawy i Materiały” 2012, nr 1(10), a w odniesieniu do badań poligraficznych teje, *The result of a polygraph examination as an argument in criminal investigation*, „European Polygraph” 2011, t. 5, nr 2(16).

godne, a nawet atrakcyjne, gdyż po prostu zwalnia od trudu myślenia. Tymczasem tego rodzaju metodyka opiniowania, niezależnie od już podniesionych zastrzeżeń, jest metodologicznie całkowicie niedopuszczalna.

Związki pomiędzy identyfikacją, indywidualizacją i niepowtarzalnością analizował D.H. Kaye¹³. Co do ogólnej zasady, kwestionującej identyfikację indywidualną, autor ten nie ma wątpliwości. Przytaczane za podręcznikami kryminalistyki „teorie”, mówiące o tym, że np. ślad buta można zidentyfikować pozytywnie indywidualnie, że ślad zakwestionowanej opony jest niepowtarzalny i uzyskany w toku ekspertyzy ślad opony porównawczej pozwala na identyfikację indywidualną, że w pewnym momencie rozwoju człowieka cechy jego pisma ręcznego stają się unikalne – nazywa kuriozalnymi. D.H. Kaye dokonuje rozróżnienia na indywidualizację uniwersalną (obejmującą wszystkie obiekty na świecie) i indywidualizację lokalną (obejmującą obiekty realistycznie wchodzące w grę w danej sprawie), odwołuje się także do różnic między identyfikacją grupową i indywidualną¹⁴. Obie polegają na zaliczeniu obiektu do pewnego zbioru, problem wynika zaś z jego liczebności. Im większa jest ta liczebność, tym mniejsza jest moc dyskryminacyjna identyfikacji. W ujęciu Bayesowskim kwestia, czy jeden, określony (indywidualny) obiekt jest źródłem śladu, zależy od szansy *a priori*, że jest tak właśnie, oraz od ilorazu wiarygodności. Wpływ na poziom szansy *a priori* ma możliwa do przyjęcia wielkość populacji „podejrzanych” obiektów, czyli ogólna liczba takich obiektów, od których ślad może w ogóle pochodzić, natomiast iloraz wiarygodności zależy, przynajmniej częściowo, od liczebności zbioru obiektów charakteryzujących się określonymi cechami. Sąd identyfikacyjny może więc być błędny, bo z epistemicznego punktu widzenia możliwe jest tylko określenie poziomu prawdopodobieństwa jego trafności. Ostateczna decyzja o powiązaniu pochodzenia śladu z konkretną osobą należy zatem nie do eksperta (choć wielkie znaczenie ma sposób prezentacji uzyskanych przezeń wyników badania), lecz do organu procesowego¹⁵. Trudno jednak nie zauważyć, że aparat pojęciowy tradycyjnej porównawczej ekspertyzy kryminalistycznej jest tak ubogi, iż o zaawansowanych obliczeniach można tylko pomarzyć.

Zarysowane stanowisko D.H. Kaye’a jest zresztą stosunkowo mało radykalne. S.A. Cole wskazał nie tylko na konieczność rezygnacji z pojęć indywidualizacji i niepowtarzalności, ale też na niezbędność opracowania od nowa podstaw epistemologicznych identyfikacji, i przedstawił taką koncepcję; oczywiście nie sposób podjąć tu próby jej przybliżenia¹⁶.

¹³ D.H. Kaye, *Identification, individualization and uniqueness: What's the difference?*, „Law, Probability and Risk” 2009, nr 8, s. 85.

¹⁴ Autor dokonuje też kilku innych, ważnych dystynkcji w obrębie teorii identyfikacji, ale nie miejsce tu na ich szczegółowe omawianie.

¹⁵ Tamże, s. 93.

¹⁶ S.A. Cole, *Forensics without uniqueness, conclusions without individualization: the new epistemology of forensic identification*, „Law, Probability and Risk” 2009, nr 8, s. 233–255.

Odejście od tradycyjnie rozumianej zasady indywidualizacji i niepowtarzalności może znacząco wpłynąć na redukcję liczby pomyłek sądowych. Zdaniem niektórych autorów, nietrafne opinie kryminalistyczne uchodzą za drugą, po błędnej identyfikacji osoby w toku okazania, przyczynę tych pomyłek¹⁷. Wolno przypuszczać, choć to tylko domysł, że odejście od kategorycznego opiniowania indywidualnego może wpłynąć korzystnie na ten stan rzeczy. Potwierdzono bowiem w poważnych badaniach, że kategoryczna opinia indywidualna zwiększa skłonność ławy przysięgłych do orzekania o winie oskarżonych, natomiast wskazanie przez eksperta ograniczeń metody, jaką się posłużył, zmusza organ procesowy do pogłębienia refleksji nad powiązaniem oskarżonego ze śladem¹⁸. Kategoryczne opiniowanie indywidualne godzi ponadto w zasadę swobodnej oceny dowodów i w zasadę kontrydiktoryjności, bo zmniejsza/może zmniejszać przestrzeń dyskusji przed sądem. Praktyka polska dostarcza przeraźliwie dużo takich przykładów, o czym przy innej okazji.

W literaturze przedmiotu znalazło swoje miejsce pojęcie błędu indywidualizacji. Oto jego charakterystyka. „Błąd indywidualizacji odnosi się do przekonania, że konkretna, znana osoba lub przedmiot musi być źródłem materiału zakwestionowanego, ilekroć (a) ekspert sądzi, że dostateczna liczba cech jest obserwowalna zarówno w materiale zakwestionowanym, jak i porównawczym, oraz (b) ekspert stwierdza, że cechy te są nieodróżnialne. Innymi słowy, błąd powstaje wtedy, gdy ekspert eliminuje wszystkie inne możliwe źródła pochodzenia materiału zakwestionowanego, również te, których nie badał, wskazując pojedynczą osobę lub obiekt jako charakteryzujące się cechami znalezionymi w materiale zakwestionowanym. Błąd ten jest głęboko zakorzeniony w praktyce kryminalistycznej; większość ekspertów twierdzi, że ich wiedza, poziom wykszolenia i doświadczenie zawodowe upoważniają do wnioskowania, na podstawie zgodności cech pomiędzy materiałem zakwestionowanym i materiałem pochodzącym z domniemanego źródła znanego, iż żaden inny obiekt na świecie nie mógł spowodować powstania cech obserwowanych w materiale zakwestionowanym”¹⁹.

Jeśliby uwzględnić przytoczone uwagi, wówczas, na aktualnym poziomie wiedzy, pozytywne opinie z badań porównawczych miałyby kształt wyznaczony schematami:

Cechy pisma ręcznego w materiale zakwestionowanym są zbieżne z cechami pisma osoby X. Czy wynika z tego, że to X sporządził ów materiał zakwestionowany? Jedyna poprawna odpowiedź na to pytanie brzmi: nie wiemy i nie będziemy wiedzieć.

¹⁷ M.J. Saks, *Forensic Identification Science: A Summary of the Theory, the Science, and the Legal History*, tapeexpert.com/pdf/forensicidscie, pobrano w sierpniu 2012 r.

¹⁸ Zob.: D. McQuiston-Surrett, M.J. Saks, *The Testimony of Forensic Identification Science: What Experts Witnesses Say and What Factfinders Hear*, „Law and Human Behavior” 2008, udostępnione *on line* 4 marca 2009 r.

¹⁹ J. Koehler, M.J. Saks, *Individualization Claims in Forensic Science: Still Unwarranted*, „Brooklyn Law Review” 2010, t. 75, s. 1188.

Ogólnie:

Cechy śladu zakwestionowanego są zbieżne z cechami śladu porównawczego, pochodzącego od osoby *Y* (albo od przedmiotu np. należącego do *Y*).

Czy wynika z tego, że to *Y* (lub należący do niego przedmiot) jest źródłem zakwestionowanego śladu? Jedyna poprawna odpowiedź na to pytanie brzmi: nie wiemy i nie będziemy wiedzieć.

Wbrew pozorom, nie są to postulaty kapitulancie, sugerujące popadnięcie w przeciwną do hochsztaplerskiej, indywidualizującej skrajność. Ogromne pole do popisu dla eksperta stanowi bowiem określenie poziomu stwierdzonej zgodności cech – od prostego opisu (np. zbieżność umiarkowana, wysoka, bardzo wysoka, pełna), aż po wspomniane dane, wykorzystujące wyrafinowane techniki rachunku prawdopodobieństwa. Trzeba też zauważyć, że w kwestii ekspertyz negatywnych krytycy indywidualizacji nie zgłaszają zastrzeżeń.

Stosowania przez ekspertów wymienionych przykładowo formuł wymaga uczciwość, uzasadniona epistemicznym statusem kryminalistycznych badań porównawczych. To jednak nie wszystko. Każda metoda badawcza ma swoje naturalne ograniczenia poznawcze, nie ma metod bezbłędnych. Stwierdzenia takie jak przytoczone wymagają więc uzupełnienia o podanie trafności. Wszyscy wiemy, że wiedzy takiej w wielu przypadkach po prostu nie ma. Radykalni przeciwnicy tradycyjnych metod kryminalistycznych dlatego właśnie proponują pilne odstąpienie od ich stosowania. Zamiast tego lepiej jednak wziąć się do roboty i realizować stosowne badania. Autor jest przekonany, że do historii polskiej kryminalistyki przejdzie następujące zdanie M. Leśniaka: „Niedopuszczalne jest (...) stosowanie metodyk o w ogóle nieokreślonym w badaniach empirycznych poziomie trafności. Biegły w sprawozdaniu ze swoich badań powinien (...) podać w postaci danych liczbowych obszar niepewności metodyk, którymi się posłużył w ramach swoich analiz”²⁰.

Stanowczy postulat możliwie pilnego rozstania się z indywidualnym opinowaniem kategorycznym nie jest ani trudny do realizacji, ani też bolesny, przynajmniej dla tych ekspertów, którzy cenią takie wartości, jak uczciwość i prawdziwość. Mim o to sprawa nie jest prosta. Możliwe są różne taktyki tradycjonalistów, przeciwników dokonywania zmian.

Po pierwsze, można udawać, że nic się nie dzieje. Postawa taka nie jest obca nawet autorom publikującym prace o zasięgu światowym. W roku 2009 szef jednego z amerykańskich laboratoriów kryminalistycznych wydał książkę o kryminalistycznych badaniach porównawczych, nawet nie wspominając o istnieniu problemu²¹. Podobnie zachowali się inni, współcześni autorzy²².

²⁰ M. Leśniak, *Wartość dowodowa opinii pismoznawczej*, Wydawnictwo Training, Pińczów 2012, s. 319.

²¹ J.R. Vanderkolk, *Forensic Comparative Science. Qualitative Quantitative Source Determination of Unique Impressions, Images and Object*, Elsevier, Amsterdam 2009. Książka jest zdumiewająco przestarzała.

Po drugie, można wyrażać oburzenie wobec sugestii zmian w dotychczasowym paradygmacie opiniowania. Autor tych słów, po pierwszej prezentacji przedstawionych tu koncepcji, z ust bardzo cenionych ekspertów usłyszał, że „to położy ekspertyzę” oraz „to jest nie do przyjęcia” i tym podobne uwagi. Są one psychologicznie zrozumiałe – zmiana wyuczonych na początku kariery, wyznaczanych przez całe życie zawodowe i akceptowanych w środowisku wzorów postępowania nie jest łatwa²³.

Dodajmy jeszcze – dość brutalne – po trzecie. Ekspertcy opiniujący indywidualnie będą, przynajmniej przez jakiś jeszcze czas, w lepszej pozycji marketingowej niż ich koledzy opiniujący nowocześnie. I nie wynika to tylko, jak już była o tym mowa, z niewiedzy.

Nie uciekniemy jednak przed odpowiedzialnością za unowocześnienie ekspertyzy w Polsce.

Streszczenie

Ostatnie, niewątpliwie bardzo trudne dla kryminalistyki lata, przyniosły m.in. zdecydowaną krytykę tradycyjnych koncepcji identyfikacji kryminalistycznej, w szczególności tzw. identyfikacji indywidualnej. Wskazuje się na brak podstaw naukowych dla stosowania pojęcia indywidualności, a nawet na zasadniczą niemożność uzasadnienia tezy o jej zachodzeniu, jeśli ma ona być czymś więcej niż twierdzeniem metafizycznym lub swoistą religią, użyteczną tylko retorycznie. Postulowana jest pilna rezygnacja z ekspertyz wykorzystujących badania porównawcze w obecnym kształcie. Okazuje się przy tym, że odejście od tradycyjnych form opiniowania nie tylko nie zmniejsza roli badań kryminalistycznych na użytek procedur prawnych, ale przeciwnie, rozszerza ją, wprowadza element realizmu i uczciwości metodologicznej do dowodzenia sądowego, przede wszystkim jednak jest niebywale silnym bodźcem do rozwoju naszej nauki.

Słowa kluczowe: kryminalistyka, identyfikacja kryminalistyczna, identyfikacja indywidualna, badania porównawcze.

Summary

Recent years have definitely been difficult for forensic sciences. Traditional concepts of forensic identification in general, and individual identification in particular, have been thoroughly criticized. The absence of a scientific basis for the application of the notion of individuality has been noted. Moreover, arguments have been made to the effect that its existence is fundamentally impossible to justify, if it is to be interpreted as more than a metaphysical claim or a religion of a kind, useful only in rhetorical terms. Prompt abandonment of expert opinions based on comparative examinations (as they are understood

²² W.J. Tilstone, M.L. Hastrup, C. Hald, *Fisher's Technique of Crime Scene Investigation*, CRC Press, Boca Raton 2013.

²³ Rzecz ciekawa, że studenci prawa, zapoznawani bez uprzedzeń z nowymi koncepcjami identyfikacji w czasie wykładu z kryminalistyki prowadzonego przez autora, oburzali się później, z najwyższą dezaprobatą traktując znajdowane w podręcznikach informacje o możliwości dokonywania identyfikacji indywidualnej.

today) is posited. At the same time, the shift away from traditional opinions has not diminished the role forensic examination plays in the context of legal procedures. On the contrary, this role has grown, while also providing an element of realism and methodological honesty in evidential reasoning. Most importantly, this shift away from traditional opinions provides a fantastically strong impetus for the development of forensic sciences.

Keywords: forensic sciences, forensic identification, individual identification, comparative examination.